

WIESŁAWA KŁĘBUKOWSKA

ur. 1933; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Teatr im. Juliusza Osterwy w Lublinie, Państwowa Operetka w Lublinie, PRL, dzielnica Kalinowszczyzna, wyłączenie szkolnictwo, życie codzienne, życie kulturalne, Stare Miasto, ulica Okrzei, ulica Garbarska, ulica Hipoteczna, ulica Narutowicza, osiedle Kalinowszczyzna, klub osiedlowy, Klub Osiedlowy ODEON, mieszkanie w PRL, spółdzielnia mieszkaniowa, Spółdzielnia Mieszkaniowa "KOLEJARZ", mała matura, podręczniki szkolne, Związek Młodzieży Polskiej, ZMP, Szkoła Handlowa Vetter'ów, nakaz pracy, nakaz uczestnictwa w pochodach, Kasa Zapomogowo-Pożyczkowa, pochód 1 Maja, Centrala Tekstylna, Centrala Wojskowa, kolonie dla dzieci, wycieczki, pracownicze wycieczki, zagraniczne księgowy, repasaczka, sumator, arytmometr, kartki na zakupy, Prawda (czasopismo), Robotnica (czasopismo), Kołchoznica (czasopismo), przedsiębiorstwo Orbis, pociąg przyjaźni, kino objazdowe, Operetka (spektakl), bajki radzieckie, filmy radzieckie, Kłębukowska Konstancja, Stachowicz Stanisław, Wawrzyńczykówna Maria, Bierut Celina, Janicki Edward, Seroczyńska Janina

Słyszałam, że wyjechał, jak wielu ludzi

Moim szefem, kierownikiem [w Centrali Tekstylniej] był Żyd [red. Nisebaum]. Zresztą później, w kolejnych przedsiębiorstwach również. Na przykład mój szef w kadrach przyszedł razem z dywizją Tadeusza Kościuszki, a mówił, że był w głębi Związku Radzieckiego, aż w Ałma-Acie. Jak potem zbierali Polaków, to oni wyszli z armią. Jest też taka wersja, że oni uciekali ze Związku Radzieckiego, bo tam zaczęli ich, Żydów, już prześladować, więc wielu Żydów uciekło razem z tym wojskiem. Pracował ze mną taki starszy pan, to znaczy dla mnie wtedy to był starszy pan, który był prawdziwym artystą. Ponieważ to był okres Wielkanocy, przyniósł mi w prezencie piękną pisankę. Pamiętam, że ta pisanka to było arcydzieło. Na jajku był wydrapany zajaczek, na łapce miał koszyczek i w tym koszyczku były pisanki.

[Szef kadr] nie miał jakiegoś talentu [do zarządzania ludźmi], ci ludzie w ogóle nie byli zawodowo przygotowani do tego. Ale wiedział, że w każdym dziale jest ktoś, kto się zna na robocie i będzie tę robotę wykonywał, a on po prostu czuwał ideologicznie nad całym zespołem. Raczej takie [miał zadanie]. Jakieś polecenia wydawał, ale wiadomo było, że jest ktoś inny, mądry, fachowy. A w takich przedsiębiorstwach musiał być

ktoś, kto zapewniał ideologiczną [opiekę]. Później przenieśli nas na ulicę Garbarską, nie wiem czy to było w ramach łączenia administracji, i tam spotkałam kierownika działu ekonomicznego, który już się na tym znał. Był taki słusznej postury, nazywał się pan Nisenbaum, pamiętam do dziś. To był człowiek wrażliwy na warunki pracy. Kiedy było zebranie –były takie narady robocze, zebranie pracownicze, to mówił, gdzie trzeba coś poprawić, że tu ludzie źle mają, że tam gdzieś zacieka coś, że jest zimno. On na to reagował. Wtedy ja byłam dziewczynką jeszcze, dla żartów chodziłam do niego, bo wiedziałam, że on ma złoty zegarek, taki kieszonkowy. To też było arcydzieło. Był w złotej kopercie, a na niej nie to, że było coś wygrawerowane, tylko była jakby róża rzeźbiona położona na tę kopertę. Ja do niego przychodziłam, a on wiedział po co. Przychodziłam i [pytałam]: „Panie Nisenbaum, która jest godzina” A on już się wtedy śmiał. Słyszałam, że potem wyjechał, tak jak wyjeżdżało wielu ludzi. Wyjechał do Kanady, pracował tam fizycznie. Ktoś mówił, że wrócił. Ktoś ze starszych pracowników, kiedy on jeszcze pracował z nami, opowiadał mi, że Niemcy wymordowali mu całą rodzinę. Że jego żona zginęła i synowie, ale z jego zachowania, z jego wypowiedzi nie było tego widać. Podobno jak wrócił z Kanady to założył jakąś fundację, która miała na pewno na celu upamiętnienie tego. Ktoś mi to opowiadał, bo ja już go nie spotkałam. To był taki porządny Żyd, tak bym powiedziała.

Data i miejsce nagrania	2015-11-17, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"